

Tęsknota jak wiersz
na krętych drogach

Słowa
– ślady chodzenia

Mowa dalekich gwiazd
i zrozumienie w przecinkach i w kropkach

Przenośnia do szczęśliwej ziemi
której nie można odnaleźć

I znowu iść

by znajdować i tracić

by spadać w przepaść i rozwijać skrzydła

gubić się i odnajdywać w sobie

Podążać, nawracać, błąkać, uciekać

Z poboczy i dróg korzystać

W moim cieniu ziemia nie wyrosła
Z mojej głębi nie wzeszli ludzie
Moja rola stoi odłogiem
Pęka jałowość nietknięta pługiem

Z zardzewiałym kluczem do piwnicy bogactw
chodzę
między godzinami śmierci

Próbuję otworzyć zamknięty żal
za którym niczego już nie ma

Dotykam klamek pamięci

Ludzie chowają myśli w czapkach
Nakładają milczenie na usta
Ubierają się w powagę
Sprawdzają pozy w lustrach

Ludzie jak ludzie
Prasują i krochmalą codzienność
Czasem wytrzepią uczucie ze zleżanych ubrań
Bojąc się nagości cerują kłamstwa
Zamykają wspomnienia w głębokich kufrach

Na schodach
szukający
domu
wierzący
we własne kroki

Na schodach
walczący
o poręczę
klasyfikujący
stopnie

wynajmujący
pokoje
trafiający
na odpowiedni poziom

Na schodach
prowadzących
w górę i w dół

Oddaję ostatnie wynurzenia
wysokim falom ścian

Zakotwiczam kroki
w głębi podłogi

Wyrzucony na brzeg krzesła
sklejam rozbite serce
Suszę umoczone nogi

Odpywam od swoich śladów pisanych na
wodzie
Osiedlam lądowe przyzwyczajenia

Patrzę w taflę przeszłości
z której wynurzają się utopione dawno
wspomnienia

Zostałem przy pustym stole

Ostatnim słowem drzwi zamknęłaś

Ziemia pękła i została szerokim dołem

Ani go obejść

Ani go zasypać

Dojrzewam do śmierci
jak do otwierania drzwi

Wchodzę w jej skrzypienie złowrogie

Dotykam jej klamek
po jednej i po drugiej stronie

Promienie spojrzeń

Zorze nadziei

Świt marzeń

Gorączka uczuć

Ciepło namiętności

Rozpalanie wyobrażeń

Pożar zmysłów

Żar pocałunków

Podsycanie

Rozdmuchiwanie

Podgrzewanie

Iskry pożądań

Buchanie nienawiścią

Wzniesienie sporów

Ogniska zapalne

Pożary żądz

Palenie mostów

Dymy

Zgliszcza

Sadze

Kopcenie

Poparzenia

Spopielone życia

Samospalanie

Uczyłem się słów
Pierwszych wyrazów
Litery stawiałem jak kroki

Wysychała młodość w płytkim kałamarzu
I zrozumienie chwiało się na boki

Powoli prawda wynurzała się ze znaczeń
I życie nabierało sensu

Dorosłość przepisywała to samo zdanie

I dawny kleks rozlewał się w tym samym
miejscu